

Jak być prezesem?

Jak zapewne Państwo zauważyli, przez chwilę mnie tutaj nie było. To były trudne, wymagające miesiące. Uznałem, że zamiast pisać coś po łebkach, na siłę, lepiej oddać łamy „Panaceum” innym, a samemu złapać tak bardzo potrzebny dystans. Dzisiaj wracam do Was z przewrotnym pytaniem, które stawiam w tytule i które jest intencjonalną parafrazą słynnego „jak żyć?”.

Im dłużej aktywnie uczestniczę w życiu samorządu, tym bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że jest to aktywność, do której trzeba dojrzeć. Pisałem kilkakrotnie, że młodzięńczy entuzjazm jest ważny, ale bez poparcia go doświadczeniem i mądrością trudno o pozytywny efekt.

Metryki nie mają tu znaczenia, bo siwy włos nie jest równy mądrości, a doświadczenia w pełnieniu odpowiedzialnych funkcji nie nabywa się automatycznie po upływie określonej liczby lat. Mądrość to dla mnie umiejętność wsłuchiwanie się w głos innych, uwzględniania różnych poglądów, doboru odpowiednich współpracowników, na końcu podejmowanie decyzji najbardziej korzystnej dla środowiska, nie dla jednostki. Doświadczenie zaś to nauka wyciągania wniosków z wcześniejszych decyzji, umiejętność adaptacji, przewidywania, złapania szerszej perspektywy i wychodzenia z własnej bańki przekonań i obserwacji. Wszystko to jest pewnym procesem, w którym nie tylko czas gra rolę, ale także czynniki osobowościowe i splot wydarzeń. Nikt nie rodzi się profesorem, rektorem, prezydentem czy prezesem, ale teoretycznie każdy może nim zostać, choć nie każdy powinien. Poza przymiotami już wymienionymi dodałbym jeszcze odwagę. Do wychodzenia poza utarte schematy, do brania odpowiedzialności, podejmowania tematów trudnych i pozostania sobą.

Na końcu i tak trzeba się zmierzyć z oczekiwaniami środowiska i przyjąć jego ocenę własnych działań. Recenzentami zawsze pozostaną Koleżanki i Koledzy po fachu. Jest nas około 200 tysięcy w kraju, co oznacza 200 tysięcy różnych problemów, sporów, poglądów na daną sprawę i propozycji metod, jak powinno się ją rozwiązać. Udzielenie pomocy w pojedynczych sprawach, nawet jeśli będą ich setki, zostanie niedostrzeżone lub zanegowane przez pozostałe tysiące osób, które w tym momencie oczekiwały czegoś innego.

"Nikt nie rodzi się profesorem, rektorem, prezydentem czy prezesem, ale teoretycznie każdy może nim zostać, choć nie każdy powinien".

Takie są reguły gry i nie można się na nie obrażać. Każdy, kto podejmuje rękawicę

i wchodzi do aktywnej pracy samorządowej, musi się z tym liczyć. Stąd tak ważne – w mojej ocenie – są wszystkie elementy układanki charakterologicznej, o których wspomniałem. Jest to oczywiście mój wyidealizowany obraz osoby funkcyjnej, ale wierzę, że możliwy do uosobienia. Przynajmniej takiego standardu powinniśmy wymagać. Wiele też można się nauczyć, jeśli się chce.

W ostatnich tygodniach było kilka istotnych tematów dla naszego środowiska. Do sejmu wróciły dwa projekty – jeden dotyczący ustawy o jakości w OZ, drugi funduszu kompensacyjnego. Różnią się od pierwotnej ustawy brakiem zapisów dotyczących *no fault*. Minister Zdrowia powołał zespół, w skład którego weszli przedstawiciele Naczelnej Rady Lekarskiej, aby wypracować kompromisowe zapisy o odpowiedzialności medyków. Co z tego wyjdzie, czas pokaże. Rozumiem sceptycyzm wobec kolejnych powoływanych zespołów, jednak uważam, że należy ocenić efekt po zakończeniu prac, nie na starcie. Przywołane ustawy to z założenia krok milowy w naszym systemie. Dobrze, aby były dopracowane we wszystkich szczegółach. Samorząd wielokrotnie zgłaszał swoje uwagi do przedmiotowych spraw. Kilka z nich zostało uwzględnionych. Nie były to wyłącznie przemyślenia wąskiej grupy osób. Chcąc dochować zasady, aby w jak największym stopniu oddać reprezentatywność środowiska i jego oczekiwania, rozmawiamy z wieloma interesariuszami.

Wychodzimy także poza ramy i nawiązujemy współpracę z organizacjami pacjenckimi czy organizacjami pożytku publicznego, działającymi w sektorze ochrony zdrowia. Taką przestrzeń zapewnia między innymi Forum dla Jakości i Bezpieczeństwa Pacjenta powołane przez Porozumienie Organizacji Lekarskich, gdzie samorząd odgrywa ważną rolę. Czy to spełnia oczekiwania tysięcy lekarzy? Na pewno nie wszystkich. Czy było w ogóle potrzebne? Z pewnością tak. Dialog, dyskusje, burze mózgów, omawianie różnych punktów widzenia systemu i bolączek z tym związanych są niezbędne, aby móc zabierać głos merytorycznie i wieloprofilowo i przedkładać konkretne propozycje zmian.

Samorząd zmienia swoją optykę i schemat postępowania. Wychodzi ze swojej skostniałej struktury i sal prezydialnych, stawiając na rozmowę, łączenie i budowanie relacji z innymi partnerami. Czy to krok w dobrą stronę? Ostatecznie, Wy jako nasi recenzenci, ocenicie to po efektach prac. Oby nie zabrakło nam odwagi, mądrości i doświadczenia.

Mateusz Kowalczyk

wiceprezes ORL w Łodzi, wiceprezes NRL

Panaceum 7-8/2023